Nr. 77. We Lwowie Piątek dnia 18. Marca 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Szanse wojny Hiszpanji z Ameryką północną.

Lwów 17. marca.

Podczas gdy w urzędowych kołach Madrytu i Waszyngtonu zawsze jeezcze łudzą się nadzieją utrzymania pokoju pomiędzy sobą — względnie robią minę, jakoby taką nadzieję żywiono — prasa codzienna w obu tych państwach bierze ewentualny wybuch wojny hiszpańsko-amerykańskiej pod baczną uwagę i nawet rozważa już szanse jej wyniku. Naturalnie fantazja z obu stron ma szerokie pole do bujania i robi też zeń rozległy użytek.

W Hiszpanji zaznaczają więc, że armja hiszpańska wysoko góruje po nad milicją amerykańską, że dalej ludność hiszpańska — w obronie dobrej sprawy swej ojczyzny — nie cofnie się przed jakąkolwiek ofiarą i, jak to się zdarzało w przeszłości niejednokrotnie, znów okaże dowodnie, iż jest w stanie swoją walecznością i poświęceniem bezgranicznem wszystkie przemódz przeciwności. O ile dotyczy szkód materjalnych z zerwania stosunków pokojowych, to unja amerykańska bezwarunkowo więcej ich poniesie, aniżeli Hiszpanja, ponieważ ta ostatnia może nie tylko zadać srogie cięgi mocno rozgałęzionemu handlowi Ameryki północnej, ale co gorsza — potrafi bezbronne najczęściej forty amerykańskie do gruntu zniweczyć, mając ciągle jeszcze daleko lepszą i silniejszą marynarkę wojenną, aniżeli Stany Zjednoczone.

W Stanach Zjednoczonych nie przeczą wcale — bodaj częściowo — takiemu stanowi rzeczy. Dodają wszelakoż, że on zmieni się szybko dzięki rozpoczętym już uzbrojeniom Unji na lądzie i morzu, a zestawienie obustronnych środków finansowych chyba wypada djabelnie na niekorzyść Hiszpanji. Kraj ten jest kompletnie wycieńczony skutkiem trzechletniej wojny kolonjalnej... mówią Yankesi z przekąsem i ostatecznie mają w tem rację. Toż jest publiczną tajemnicą, że Hiszpanja stoi nad brzegiem bankructwa ekonomicznego! Natomiast Ameryka północna dysponuje olbrzymiemi bogactwami, dzięki czemu może ona nader łatwo, a w krótkim stosunkowo czasie z grubą nawiązką pomnożyć swe siły wojenne. Niewątpliwa owa wyższość wojsk hiszpańskich nad amerykańską milicją, nie zdołała jednak złamać powstania Kubańczyków, a Unja i przez to znajduje się w korzystniejszej pozycji, że przedmiot sporu, Kuba, leży od niej blisko, a od Hiszpanji światami.

Wszystkie te ekspektoracje dziennikarskie są na razie dość jeszcze bezprzedmiotowe, gdyż — jak to u wstępu zaznaczyliśmy — urzędowna wymiana zapewnień pokojowych trwa dalej z obu stron, mimo, że także obie strony na gwałt się zbroją. Amerykański sekretarz stanu dla marynarki określił przed kilku dniami rzeczywisty skład rzeczy następującemi słowy: „Jakkolwiek brak jakichkolwiek oznak, iżbyśmy dzisiaj bliżsi byli wojny, aniżeli przed tygodniem, to jednak zbrojenie się nasze postępuje naprzód, abyśmy przygotowani byli na każdą ewentualność. „Bil obrony" należy uważać jako *memento* dla Hiszpanji, że mianowicie Ameryka chce i potrafi bronić swych interesów." Że to *memento* jest dość wyraźne, trudno chyba zaprzeczyć. Wszelakoż Hiszpanja — należy to jej przyznać — wszystko do tej pory uczyniła ze swej strony, aby dowieść Ameryce swej dobrej woli. Skoro zaś ta ostatnia mimo to coraz śmielsza i bezwzględniejsza w swych żądaniach, to odpowiedzialność za następstwa spadnie bezwarunkowo na rząd waszyngtoński.

Nie źle byłoby zastanowić się jeszcze, czy w razie wojny z Ameryką Hiszpanja ujrzy się osamotnioną, czy też będzie miała bodaj „sympatyzujących" z nią poplecznikow w Europie. Owóż w tej mierze można dzisiaj gubić się wyłącznie w przypuszczeniach. Ogółem biorąc, pono nigdzie w Europie niema ochoty do jakiejkolwiek interwencji w tym konflikcie. Jak wiadomo, doniesienie *Indep. Belge*, jakoby cesarz Wilhelm miał przy jakimś obiedzie się wyrazić, że jak długo on cesarzem, Yankesi nie dostaną Kuby, zostało gruntownie zaprzeczone.

Uwagi ziemianina.

IV.

(Olbrzymie straty kraju z bojkotu. — Brak odporu u nas. — Zaraza pokrywką walki ekonomicznej. — Pobieżna treść ustawy. — Potrzeba unormowania interpretacji.)

Dziecko odgadnie, jak tego rodzaju sekatury demoralizują po niejakim czasie najwytrwaiszych i najenergiczniejszych nawet hodowców i handlarzy naszych, zarazem zaś o jakie olbrzymie szkody przyprawiają kraj nasz rokrocznie. Bez przesady można twierdzić, że wolny handel zwierzętami galicyjskiemi na targach zachodnio-austrjackich, jest wprost wykluczony. Dozwolony bywa jeno — i to z niepraktykowanemi rygorami — przywóz do rzeźni, na rzeź bezzwłoczą. Rzecz prosta, iż te rozmyślne ograniczenia pociągają za sobą zniżkę cen towaru naszego na tych targach. Jeżeli przyjmiemy bodaj 10 procent takiej tendencyjnie stwarzanej zniżki (n. p. gdy kilogram żywej wagi w wolnym handlu kosztuje 30 ct., to w ograniczonym obniży się conajmniej o 3 ct., czyli na 27 ct.) to biorąc za podstawę obrachunku nasz przeciętny eksport roczny w kwocie 30 milj. zł., otrzymamy niezawodną stratę 3 miljonów zł. rocznie. Gdybyśmy jeszcze połowę tego odrzucili, to zawsze pozostanie półtora milj. zł. rocznie ubytku dla produkcji krajowej!

Takie to są nasze zyski z tej „polityki zarazy pyskowej i racicowej", którą uprawiają wobec nas najserdeczniejsi nasi kompatrjoci austrjaccy.

A społeczeństwo nasze? Ono niestety ciągle jeszcze ogranicza się na pustych lamentach na „szwabów niegodziwców", lub na nieuzasadnionych zgoła wyrzekaniach na naszych weterynarzy, którzy w tych wypadkach Bogu ducha jeno winni. Brak nam poprostu zrozumienia rzeczy, brak energji do systematycznej, z planem z góry nakreślonym rozpoczętej, walki z tą tak zabójczą dla nas „polityką zarazy", a właściwie — bojkotu naszego kraju ze strony całego Zachodu monarchji austrjackiej.

Cała ta walka ekonomiczna prowincyj zachodnich z Galicją — wymierzona formalnie ku utrudnieniu naszego eksportu i podkopaniu naszego dobrobytu, a dla której zaraza jest właśnie pożądaną pokrywką — opiera się, jak to kilka razy już zaznaczyliśmy, na dowolnem interpretowaniu ustawy wet. z roku 1880, a specjalnie na osławionym jej § 3.

Kauczukowy ten paragraf określa łącznie ze swym poprzednikiem, § 2, kompetencję władz *(Handhabung des Gesetzes)*. I tak: § 2 naznacza zakres kompetencji starostw, a § 3 rządów krajowych i ministerstwa spraw wewnętrznych. Pamiętajmy jednak, że ani pierwszy ani drugi z tych paragrafów nie oddaje przecież w ręce organów wspomnianych absolutnej władzy! Toż nawet w despotycznej Rosji, biurokracja z ukazów carskich nie wysnuwa dla siebie prerogatyw władzy absolutnej... Zatem w konstytucyjnej jeszcze Austrji chyba mniemać wolno, że władze publiczne mają jedynie moc stosowania paragrafów jakichś ustaw w konkretnych wypadkach, a nie samowolnego interpretowania i nadużywania, wbrew intencjom ustawodawcy!

Treść tak fatalnej dla naszego kraju ustawy wet. z roku 1880, przedstawia się pobieżnie następująco: Rozdział II (§§ 4—6), wylicza środki przeciw zagranicy. Specjalnie § 5, daje władzy krajowej prawo wzbronienia przywozu — ale z zagranicy. Rozdział III (§§ 7—25), wylicza zasób środków, do stosowania w obrębie monarchji, przeciw swojskiemu bydłu *(gegen das einheimische Vieh)*. Otóż pomiędzy tymi środkami — zaznaczamy to z naciskiem — niema ani zakazu przywozu, ani przymusowego zwrotu! A właśnie tymi dwoma środkami dokuczają galicyjskim hodowcom i handlarzom rządy krajów zachodnio-austrjackich — czyli uciekają się wobec nas do najprostszego bezprawia, które im niestety ciągle jeszcze bezkarnie uchodzi.

Rozdział IV. wylicza dla każdej choroby osobne środki. Wśród nich § 26 dotyczy właśnie zarazy pyskowej i racicowej, lecz jak chcieć go naciągać, nie znajdzie w nim bynajmniej uzasadnienia do tak surowego, bezwzględnego, wprost rabulistycznego postępowania Zachodu austrjackiego wobec Galicji.

Taki jest mniej więcej duch i sens ustawy, dla wyłożenia której kraj, czyli jego urzędowa reprezentacja autonomiczna, wydział krajowy, powinien na serjo wytoczyć sprawę przed trybunałami administracyjnym i państwowym. Raz przecież należy domagać się nam jakiejś jasnej interpretacji tej ustawy, raz ustalić jakieś godziwe normy, które wytrąciłyby nareszcie z rąk naszych antagonistów, i w rządzie centralnym i w rządach krajowych, samowolną władzę rozmyślnego podwiązywania szykanami i bezprawiami jednej z najważniejszych arteryj materjalnego dobrobytu Galicji!

KORESPONDENCJE.

Kraków 14. marca.

(Kandydaci w miejsce zmarłego I. wiceprezydenta miasta. — Przyszły syndyk kasy oszczędności. — „Naprzód" i konferencja ks. Stojałowskiego. — Asystenci-socjaliści w uniwersytecie Jagiellońskim i reskrypt ministerstwa oświaty. — Niedołęstwo wydziału lekarskiego.)

(fs.) Na cmentarzu krakowskim złożone zostały wczoraj zwłoki I. wiceprezydenta miasta ś. p. dra Faustyna Jakubowskiego. Opróżniła się więc pierwsza po prezydencie miasta godność obywatelska; prawda, że na razie więcej honorowa, aniżeli rzeczywista, mająca jednak to znaczenie, że zazwyczaj prezydenci miasta piastują poprzednio godność wiceprezydentów; zresztą projektowana reforma statutu miejskiego przyznaje I. wiceprezydentowi pozytywny zakres działania i płacę 5.000 zł. W każdym razie stanowisko to poważne i zaszczytne, świadczące o zaufaniu współobywateli. Nic też dziwnego, że z chwilą śmierci I. wiceprezydenta podniosło się ogólne pytanie: kto zostanie wybrany jego następcą. W różnych kołach krążą różne nazwiska; najwięcej wszakże wymienianem jest nazwisko prof. dra Jordana, znanego posła sejmowego. Zasługi jego w mieście i społeczeństwie naszem są tak znaczne i znane, że byłoby zbytecznem przypominać je tutaj; w radzie miasta zajmuje on wybitne stanowisko, a głos jego używa tam znacznej powagi. Prof. dr. Jordan, jako I. wiceprezydent, byłby bardzo dobrym współfirmantem dla prezydjum naszej rady miejskiej, a stanowisko to związałoby go jeszcze więcej ze sprawami miasta. Dzisiaj wiceprezydentura tak mało daje do czynienia, że mimo obarczenia innymi obowiązkami mógłby ją prof. dr. Jordan przyjąć, a p. prezydent Friedlein miałby w nim prawdziwego lojalnego przyjaciela i sprzymierzeńca w rządach. W innych kołach wymieniają jako przyszłego wiceprezydenta p. Karola Pieniążka, adwokata, który już zajmował to stanowisko przed ś. p. drem Faustynem Jakubowskim. Wymieniają także nazwisko posła Rottera, który tak gorliwy bierze udział w pracach rady miasta.

Śp. dr. Faustyn Jakukowski był także syndykiem kasy oszczędności miasta Krakowa; instytucja ta niewiele daje zarabiać swoim zastępcom prawnym, albowiem, dzięki roztropności dyrekcji, unika szczęśliwie mniejszych i większych wątpliwych interesów, ale w dzisiejszych ciężkich dla adwokatury czasach i małym zarobkiem stałym żaden z mecenasów nie pogardzi. Otóż jako przyszłego syndyka kasy uważają tu wszyscy adwokata dra Walentego Staniszewskiego; jest to wprawdzie jeden z młodszych, ale najdzielniejszych i najpracowitszych adwokatów, znany bliżej dyrekcji kasy, która stawia surowe wymagania do ludzi, a jego talent i pracę ceni.

Tutejszy socjalistyczny *Naprzód* doniósł, że onegdaj w krakowskiej kasie oszczędności odbyła się konferencja, w której wziąść mieli udział: ks. poseł Stojałowski, hr. Andrzej Potocki, p. dyrektor Słęk Franciszek, hr. Antoni Wodzicki, poseł dr. Piotr Górski. Z tego doniesienia swojego wysnuwa *Naprzód* jakoby niezwalczony argument zdrady ks. Stojałowskiego wobec oddanego mu ludu wiejskiego. Doniesienie swoje *Naprzód* uważa jako śmiertelny cios dla ks. Stojałowskiego. Tymczasem rzecz z ową tak silnie wyszrubowaną konferencją ks. Stojałowskiego ma się całkiem inaczej, a już stanowczo do żadnych przypuszczeń o zdradzie ks. Stojałowskiego powodu dać nie może. Przedewszystkiem zupełnie fałszywą jest wiadomość o osobach, biorących udział w rzeczonej konferencji, której nikt taić ani myślał, ani chciał. Ograniczyła się ona do grona trzech osób i o ile wiem z pewnego źródła, nie było tam mowy o żadnej zdradzie ludu, bo lud ten o tyle dorósł do świadomości społecznej i politycznej, że jak piłką przerzucać sobą nie da i żadnemu przywódcy, choćby ks. Stojałowskiemu, nie ufa dlatego, że jest Stojałowskim, ale że idzie drogą wskazaną interesem moralnym i materjalnym tego ludu. Gdyby ten przywódca na inne chciał skręcić tory, znajdzie się na nich jak hetman bez wojska. Wie o tem lud i dlatego śmieje się z insynuacyj *Naprzodu*; wie o tem ks. Stojałowski i wiedzą o tem uczestnicy konferencji. Naprawdę dotyczyła ona wielu spraw żywotnych dla ludu, o których wyjaśnienia dawał ks. Stojałowski; dotyczyła między innemi sprawy budowy domów dla katolickich robotników, a na tym gruncie przecież możliwem jest i pożytecznem być może dla społeczeństwa równoległe działanie ks. Stojałowskiego, hr. Potockiego i p. dyrektora Słęka. Ale to właśnie nie podoba się *Naprzodowi* i dlatego rzuca zarzut zdrady. Szło też o wyrównanie jeszcze stosunku ks. Stojałowskiego do niektórych biskupów, czego lud tak gorąco pragnie. Ks. Stojałowski — może być *Naprzód* spokojny — ze stańczykami nigdy nie pójdzie i pójść nie może, ale też nie pójdzie i ze socjalno-demokratami, i tu jest źródło owych wszystkich ataków i krzyków o zdradzie. Znana to metoda *Naprzodu* oszczerstw i insynuacyj, a zastosowana także tym razem.

Zdobyło się przecież nasze ministerstwo oświaty na krok cokolwiek energiczniejszy w zastosowaniu do naszego uniwersytetu. Profesor dr. Cybulski na asystentów swoich wybrał dwóch młodych adeptów sztuki lekarskiej: pp. Kostaneckiego Napoleona, (kuzyna profesora Kostaneckiego), oraz Emila Bobrowskiego; obaj należeli do zboru partji socjalno-demokratycznej i jawnie markowali swe zapatrywania społeczne i to nawet w sposób demonstracyjny, że przypomnimy tylko w odniesieniu do p. Bobrowskiego ostatnie zgromadzenie „Bratniej pomocy" i usiłowane demonstracje socjalistyczne przeciw rektorowi p. Korczyńskiemu. Wydział lekarski, jak zwykle, grzeszący coraz większem niedołęstwem, przyjął nazwiska owych socjalistycznych asystentów do wiadomości. Tymczasem rzecz niebywała, ministerstwo oświaty wystąpiło w tej sprawie z należytą energją, dowodząc, że poczucie władzy i interesa państwa i społeczeństwa zaczynają odzyskiwać najwyższe organa; ministerstwo poleciło uwolnić obu rzeczonych panów od pełnionych przez nich obowiązków i wstrzymało p. Bobrowskiemu stypendjum z dniem 31. marca r. b., zaznaczając wyraźnie, że „przy ustanawianiu asystentów i demonstratorów należy zwracać dokładnie uwagę nietylko na moralne prowadzenie się kandydatów, ale także na ich zachowanie się jako obywateli państwa".

Jest to bardzo silne upomnienie wydziału ze strony ministerstwa, tak zwany urzędownie „porządny nos". Był on bardzo potrzebny za przeszłość, jako przestroga na przyszłość. Zdolniejszych od pp. Kostaneckiego i Bobrowskiego asystentów i demontratorów znaleść można po za grupą socjalistycznej młodzieży. O tem wiemy dobrze.

O język polski.

Na onegdajszem posiedzeniu izby deputowanych sejmu pruskiego podczas obrad nad szkolnictwem ludowem przemawiał poseł polski prof. Schroeder. Skarżył się on na nadużycia, popełniane przez inspektorów szkolnych w Księstwie i w Prusach zachodnich, charakteryzując w dosadnych słowach zachowanie się inspektora szkolnego dra Grabowa w Bydgoszczy. Obecny system szkolny jest niemożebny, a dzieci po ośmioletnim pobycie w szkole nie umieją ani po polsku, ani po niemiecku. Faktem jest, że dzieci polskie nie robią w szkołach postępów, tymczasem minister wciąż dowodzi przeciwnie. W dalszym ciągu wykazywał mówca, że rząd daleko większe ustępstwa czyni Polakom ewangelikom, aniżeli Polakom katolikom; z pierwszymi rząd obchodzi się łagodnie, a nawet pozwala na wykład w języku ojczystym. Polacy muszą przywiązywać wielką wagę do tego, aby wykład polskiego języka i polskiej historji doznawał w szkołach uwzględnienia. Mówca zakończył tem, że Polacy mają słuszne prawo żądać, aby liczono się z historycznymi warunkami, pod jakimi włączono ich do monarchji i aby szanowano słowa i przyrzeczenia królewskie.

Posła Schroedera poparł ks. kanonik Neubauer, który przemawiał w tym samym duchu.

(9)

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

ROK ZŁUDZEŃ

(1848).

(Ciąg dalszy).

Ale ten pokój miał być okupiony krwią. Przewrotowcy, którym nie udało się ze sprawą polską, postanowili już bez ogródki przystąpić do wywołania rewolucji socjalnej. Za powód posłużyła sprawa warsztatów narodowych *(ateliers nationaux)*. Rzecz była jasną, że teorje socjalistyczne, przeniesione na pole praktyczne, okażą się niewykonalnemi. Do pierwszych dni maja zgromadziło się w owych warstatach przeszło 100.000 robotników — na których wydano w ciągu tego krótkiego czasu 14,500.000 franków. Socjaliści wiedzieli doskonale o tem, że państwo temu ciężarowi nie podoła, nie chodziło im też o pracę i chleb dla robotników. Domagając się tych warstatów, mieli oni dwa cele: zorganizowania zapomocą nich robotników w rewolucyjne kadry — powtóre zaś, rozumiejąc, że zmniejszenie ilości tych warsztatów wywoła niezadowolenie, pragnęli z niezadowolenia tego skorzystać.

Tak się stało.

Pracownie narodowe przedstawiały gorszący obraz swarów, orgij i hulanek. Sto tysięcy robotników, żywionych przez rząd w pracowniach narodowych, było siłą groźną, niebezpieczną dla władzy i dla klas posiadających. Chcąc tedy raz z nią skończyć, postanowiono zwinąć stopniowo pracownie: komisja wykonawcza nakazała rozpocząć zaciągi do wojska od warsztatów narodowych. Robotnicy wystąpili zuchwale, grożąc wybuchem. Gdy rząd nie myślał ustąpić, wzięto się w dniu 23. czerwca do barykad. Zgromadzenie ustawodawcze odpowiedziało na to ogłoszeniem stanu oblężenia i złożeniem władzy dyktatorskiej w ręce jenerała Cavaignac'a.

Jenerał Eugeniusz Cavaignac, wykształcony inżynier, przekonań republikańskich, był znany już w czasie rewolucji lipcowej. Mężny, dzielny i nieugięty, dorósł zupełnie ważności zadania w roli *chef du pouvoir executif*. Zaczął od środków łagodnych; z mocy nadanej sobie władzy dyktatorskiej przyrzekł w proklamacji amnestję winnym i pomoc pieniężną dla rodzin robotników. Lecz podburzane przez niesumiennych przewódców tłumy nie opuszczały barykad i nie składały broni.

Wówczas nastąpiła najkrwawsza walka, jaką kiedykolwiek stoczono w Paryżu, nadeszły owe przerażające swą grozą cztery *dni: czerwcowe*. Głównem ogniskiem walki było przedmieście św. Antoniego. Arcybiskup Paryża ks. d'Affre, sędziwy kapłan a republikanin z przekonania, jeszcze w ostatniej chwili usiłował burzę zażegnać. W towarzystwie dwóch wikarjuszów wyszedł z pałacu i stanął przed barykadami.

W chwili, gdy pełen chrześcjańskiej miłości książę kościoła wstąpił na barykadę i zaklinał lud, aby nie doprowadzał do rozlewu krwi — padł ugodzony kulą. Wedle opowiadań naocznych świadków kula, która go ugodziła padła nie z barykady, nie z szeregu wojska, ale z jednego z okien pobliskiej kamienicy. *) Czcigodny kapłan przeniesiony do swego pałacu żegnał świat prośbą do Boga: „Spraw o Panie, by moja krew była ostatnią krwią przelaną". Ale miało się stać inaczej.

*) Gdy Cavaignac odradzał mu wdawanie się osobiste i przedstawił grożące niebezpieczeństwo, rzekł: „Dobry pasterz winien oddać życie za swe owieczki. Ja śmierci się nie boję!"

Zgon arcybiskupa silne wywarł wrażenie, lecz nie wstrzymał walki, która skończyła się dopiero 27. czerwca, gdy Cavaignacowi udało się ze wszech stron opasać barykady. Ilość poległych z obu stron obliczają na 5.000, wśród których 7 jenerałów: Brea, Duvivier, Negrier, Damesme, Bedean i Laur. Pięciu jenerałów było rannych. Przeszło 15.000 osób wzięły wojska zwycięskie w niewolę — a najznaczniejsza ich część wysłaną została do zamorskich kolonij. W tymże dniu zwycięski wódz złożył swą dyktaturę w ręce zgromadzenia narodowego, które go wnet powołało na prezesa rady ministrów.

Teraz przyszedł czas na ostateczne uporządkowanie stosunków. Zgromadzenie ustawodawcze uchwalając konstytucję, powierzyło władzę prawodawczą zgromadzeniu narodowemu, wykonawczą zaś wybieralnemu co lat cztery prezydentowi, zastrzegając, iż na drugie czterolecie tenże sam prezydent wybrany być nie może. Przy obiorze prezydenta miała być zachowana zasada głosowania powszechnego. Należało więc przystąpić do wyboru prezydenta; stronnictwa republikańskie umiarkowane wahały się pomiędzy Cavaignac'em i Ludwikiem Napoleonem. Inne kandydatury nie miały widoków powodzenia. Lamartine'a uważano za słabego, Ledru-Rollin, budził obawy, aby rzeczpospolita nie weszła w okres krwawej anarchji, zresztą było w nim więcej próżności i fałszywej ambicji niż rozumu. Mieszczaństwo szło głównie za Cavaignacem, lud przechowujący tradycje napoleońskie, szedł za Ludwikiem Napoleonem, zwłaszcza, że miał on po swej stronie całe duchowieństwo. Rezultat głosowania był następujący:

Ludwik Napoleon głosów	5,562.834
Cavaignac	1,469.166
Ledru-Rollin	370.119
Lamartine	7.910
Raspail *)	37.226

Imię Ludwika Napoleona wyszło więc znakomitą większością z urn wyborczych i w skutek tego został on obwołany prezydentem Rzeczypospolitej dnia 20. grudnia 1848 r.

Dalsze losy Francji już nas nic nie obchodzą, z tym dniem rewolucja się skończyła. W dniu 2. grudnia 1851 roku prezydent Ludwik Napoleon — nazywał się już cesarzem Napoleonem III.

* * *

Włochy.

Jeżeli we Francji wybuchła rewolucja nagle i przybrała nieprzewidywane rozmiary, to natomiast we Włoszech rozdrobnionych na małe państewka wulkan rewolucyjny tlał od dawna. Tu działali patrjoci, którzy w rewolucji widzieli możność otrząśnienia się z jarzma austrjackiego i poszczególnych satrapów, a co zatem idzie — zjednoczenie Włoch.

Dążenia te stały się silniejszemi od czasu, gdy na stolicy św. Piotra zasiadł kardynał hr. Mastai-Ferretti, który przybrał nazwisko Piusa IX. Już w początkach panowania objawił on swoje wolnomyślne dążenia, a w roku 1846 nadał państwu kościelnemu konstytucję. Nie był on obcy dążeniom, ażeby z Włoch stworzyć rodzaj Stanów Zjednoczonych z stolicą świata Rzymem, jako centralnym punktem rządu. Obok Piusa IX., wodza duchownego, występuje jako naczelnik narodu król Sardynji Karol Albert, zwany „mieczem Italji", którego hasło: *l'Italia fara da se* stało się niebawem dewizą całego narodu.

*) Znakomity chemik, krańcowy demokrata. Ilość głosów jaką mu dano wskazuje siłę socjalistów po czerwcowym pogromie.

Na wieść o wypadkach francuskich pierwszy Medjolon podniósł sztandar wolności, za nim poszła Wenecja, a cesarskie wojska zewsząd się wycofały. Księżę Modeny umknął, książę Parmy uznał powagę trójkolorowej chorągwi, to samo wielki książę florencki.

Wypadki na północy Włoch przyspieszyły bicie serca tłumów w Rzymie; tu pomyślano o zbrojnej pomocy dla walczących o swe prawa północnych braci. Potworzyły się legjony krzyżowców (Crociati), które dążyły do Lombardji. Wśród tych legjonów był i legjon polski.

Wśród tego entuzjazmu oczy wszystkich zwracały się ku papieżowi. W końcu marca wydał on istotnie encyklikę, w której mieścił się ustęp następujący: „Wypadki, które w ostatnich czasach tak błyskawicznie po sobie następowały nie są duchem ludzkiem. Biada temu, który w tej burzy, która dęby i cedry obala i druzgoce, nie usłyszy głosu Boga!" Słowa te brzmiały po całym kraju, który jak przed dwoma laty z uniesieniem wołał: *„Eviva Pio nono!"*

Rzym na chwilę stał się sercem Włoch i świata; tam też w dniu 25. marca 1848 stanęła deputacja Polski, ażeby papieżowi polecić nieszczęśliwą Ojczyznę. W skład tej deputacji wchodzili Edward hr. Łubieński jako przedstawiciel Królestwa, Edward Jełowicki, reprezentant Ukrainy, Ludwik Orpiszewski, wysłannik ks. Adama Czartoryskiego, malarz Roman Postępski, wysłannik towarzystwa demokratycznego, a wreszcie wieszcz nasz Adam Mickiewicz, który wobec Jełowickiego i Hubego, oo. Zmartwychwstańców, wyspowiadał się z grzechów Towianizmu. (C. d. n.)

Dyrektor ministerjalny Kügler odpowiedział, że już tylokrotnie w sejmie wywodzono, iż Polacy nie mogą marzyć o zajmowaniu w monarchji odrębnego jakiegoś stanowiska. Muszą oni być poprostu w państwo wchłonięci. W dalszym ciągu dowodził p. Kügler, że stosunki w szkołach zachodnio pruskich są bardzo dobre, jeżeli zaś poseł S hroeder twierdzi inaczej, to się gruho myli (!). Dzieci postępują w nauce, a poświadczają to nadsyłane rządowi raporty (!). Jeżeli owe raporty znajdują się w sprzeczności z dowodzeniami ze strony polskiej, pochodzi to stąd, że Polacy każdego Niemca katolika, który tylko kilka słów umie po polsku, zaliczają do Polaków. Rząd musi się starać (!!) wszelkiemi siłami, aby wśród polskiej ludności nie wyrażała się nienawiść do Niemców. Wykład historji polskiej niezdolny jest wzmocnić pokoju pomiędzy obu narodowościami, mianowicie wykład historji, zawartej w polskich dziełach historycznych. Czytając w tychże dziełach o obronie Wiednia od Turków, zdaje się, że zawdzięczać należy jedynie polskiemu męstwu, że dzisiejsze Niemcy całe nie są mahometańskiemi. (Wesołość). Administracja szkolna nigdy się na to nie zgodzi, aby taką historję polską wykładano w szkołach.

Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych.

Lwów 17. marca.

Doroczne obrady rady nadzorczej zagaił o godzinie ½12. prezes Stefan Zamoyski podnosząc rozwój instytucji. Majątek jej wzrósł w roku ubiegłym o 23.000 zł., które mają być przelane do funduszu rezerwowego, wynoszącego już poważną sumę 200.000 zł. Są jednak dwie ciemne strony w egzystencji towarzystwa, mianowicie mała liczba przybywających członków i znaczne zaległości. Prezes apeluje do obecnych, aby starali się zaradzić złemu. Co do obowiązkowej ustawy pensyjnej, początek jest już zrobiony na szerokie rozmiary, a rada nadzorcza i w dalszym ciągu nie puści tej sprawy z oka. Zamieszki w Wiedniu przeszkodziły w wysokim stopniu normalnemu jej rozwojowi, ale najważniejsza rzecz, mianowicie zestawienia statystyczne są już ukończone. Wreszcie na dobrą drogę miało się pchnąć sprawę uwolnienia od podatków, pobieranych od poborów służbowych urzędników prywatnych.

Po uwolnieniu sekretarza p. Bala od odczytywania sprawozdania wydziału centralnego za rok 1897 odczytał p. Kowalski sprawozdanie komisji rachunkowej, kończąc szeregiem wniosków tyczących się ulepszeń administracyjnych w towarzystwie. Wnioski te brzmią:

1. Zaleca się wydziałowi centralnemu:

a) aby zarządził co należy, by oddziały towarzystwa przesyłały już w br. do banku kraj. gotówkę na fundusz stałych zapomóg zebraną za pośrednictwem pocztowych kas oszczędności,

b) aby wziął pod rozwagę, czy nie byłoby wskazanem przystąpienie do związku pocztowych kas oszczędności celem uskutecznienia wszelkich wypłat za ich pośrednictwem.

2. Zaleca się wydziałowi centralnemu, aby zobowiązał wydziały powiatowe do sprawdzania rocznych rachunków na podstawie książeczek udziałowych i wyraźnie zastrzegł, że członek nie przedkładający książeczki do szkontra, sam ponosi skutki w razie zaszłych nieprawidłowości.

3. Zaleca się komisji statutowej, aby zaproponowała takie zmiany statutu, któreby zabezpieczały fundusze towarzystwa przed wyzyskiem i jaśniej, niż dotąd, określały warunki otrzymania stałej zapomogi.

4. Zaleca się komisji matce, aby uważała komisję rachunkową za stałą. Z 7 członków komisji będzie corocznie ustępować dwóch przez wylosowanie. Delegatom wolno wybrać ustępujących ponownie.

5. Wydziałowi centralnemu udziela się absolutorjum za rachunki z r. 1897 oraz wyraża się podziękowanie wszystkim członkom wydziału, jacy byli w ciągu lat 30 za wzorowe prowadzenie spraw towarzystwa.

Na podstawie wyjaśnień udzielonych przez dyr. Makarewicza oraz p. Stronera, uchwalono odroczyć załatwienie dalszych dwóch wniosków komisji rachunkowej, a mianowicie:

1. Zaleca się wydziałowi centralnemu ubezpieczenie w kasie chorych urzędników i sług tow. oficjalistów prywatnych.

2. Nieodesłane z końcem r. 1896 przez oddział lwowski wkładki członków na fundusz zapomogi stałej, wynoszące 3.862 zł. mające już pokrycie policą życiową i aktem notarjalnym, wydział centralny odpisze lwowskiemu oddziałowi z zaległości, a przypisze jako zaliczkę do zwrotu.

Prezes Zamoyski odczytał następnie telegram z pozdrowieniem od *Privat-Beamten-Gruppe* z Wiednia, poczem dokonano wyborów do czterech komisyj. Weszli do nich następujący członkowie:

Do komisji statutowej (zarazem dla instytutu pensyjnego): pp. Reichard, Wojakiewicz, Koszko, Myczkowski, Manasterski, Burzyński, Fabiański.

Do komisji petycyjnej: pp. Bem, Dzięciołowski, Kazecki, Lewikowicz, Rosinkiewicz, Wątorski, Zażański.

Do komisji administracyjnej: pp. dr. Jakliński, Krzeczkowski, dr. Szymański, Grand, Lityński, Zajączkowski, Mazurkiewicz.

Do komisji rachunkowej: pp. Ajdukiewicz, Mazurkiewicz, Dołżycki, Kowalski, Szydłowski, Machnicki, Ryż.

Po dokonaniu wyborów odesłano do odpowiednich komisyj szereg przedłożeń centralnego wydziału, jak: prośby o dary z łaski, rekursy przeciw uchwałom wydziału centralnego, prośby o restytuowanie praw członków wykreślonych, przyjęcie na członków kandydatów wyżej 40 lat, wnioski oddziałów w sprawach zmiany statutu, sprawa obowiązkowej ustawy pensyjnej i bilans matematyczny towarzystwa, wybory uzupełniające delegatów, prośba dyrektora Makarewicza o emeryturę z powodu nadwątlonego zdrowia i prośby urzędników o podwyższenie dochodów. Sprawy te, po zbadaniu przez komisje, przyjdą pod decyzję rady w sobotę.

Prezes hr. Zamoyski odczytał następnie trzy wnioski, złożone na jego ręce:

P. Antoni Kleczkowski z Krakowa wniósł, ażeby w tem mieście wybudowało Tow. oficjalistów dom czynszowy.

P. Andraszek wniósł, ażeby w kilku bursach w rozmaitych stronach kraju tow. postarało się o zarezerwowanie miejsc dla synów oficjalistów i aby tow. w tym celu subwencjonowało owe bursy.

P. Dołżycki wniósł, aby centralny wydział i rada nadzorcza dały się fotografować na pamiątkę.

Wnioski te odesłano do odpowiednich komisyj, tylko z ostatnim był kłopot, a ktoś zaproponował, aby wniosek p. Dołżyckiego odesłać — do fotografa.

Na wniosek p. Szczerbickiego mianowano członkiem honorowym p. Tadeusza Romanowicza, poczem przewodniczący zamknął obrady. Popołudniu będą pracować komisje, jutro popołudniu (piątek) odbędzie się o godz. 4 posiedzenie poufne, a dopiero w sobotę rano o g. 10 jawne i zamknięcie obrad.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 18. marca.

Teatr hr. Skarbka: „Romeo i Julja“, tragedja Szekspira. Początek o godz. 7. wieczorem.

Przed pół wiekiem. Wiadomość o wypadkach wiedeńskich przyszła do Lwowa wieczorem d. 18. marca 1848. Była to sobota. Natychmiast Smolka, Ziemiałkowski i Hefern zebrali się, aby ułożyć petycję streszczającą żądania narodu. Smolka był główym tej petycji autorem.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, powrócił z Wiednia do Lwowa.

Kalendarz. Piątek (18.): Romeo i Julja. — Wschód słońca o godzinie 6. minut 16, zachód o godzinie 6. minut 1.

Rada szkolna krajowa na posiedzeniu z dnia 14. marca br. uchwaliła:

Zatwierdzić wybór ks. Szymona Pituszewskiego i p. Mirosława Edera na delegatów rady powiatowej do rady szkolnej okręgowej w Złoczowie; wybór Wincentego Woźnego, kierującego nauczyciela szkoły 4-klasowej w Krowodrzy, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szkolnej okręgowej zaziemskiej w Krakowie; wybór Jerzego Michałowskiego, nauczyciela kierującego 4-klasowej szkoły ludowej w Mizuniu, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szkolnej okrędowej w Dolinie; wyznaczyć na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szkolnej okręgowej w Dolinie, Mieczysława Popowicza, nauczyciela kierującego 6-klasowej szkoły męskiej w Bolechowie.

Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Antoniego Turczańskiego, młodszym nauczycielem 4-klasowej szkoły w Jezierzanach; Józefa Maternę, nauczycielem młodszym 5-klasowej szkoły męskiej w Żółkwi; Michała Miejskiego, nauczycielem młodszym 5-klasowej szkoły męskiej w Rawie; Helenę Piotrowską, nauczycielką starszą 5-klasowej szkoły żeńskiej w Husiatynie; Marję Kappe, nauczycielką młodszą 6-klasowej szkoły żeńskiej w Podgórzu; Antoninę Kowalską, nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Chołojowie; Eugenję Zatwarnicką, starszą nauczycielką i Emilję Witkowicką, młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły żeńskiej w Zaleszczykach; Eljasza Czyża, nauczycielem kierującym i Marję Lisecką, nauczycielką starszą 4-klasowej szkoły ludowej w Kleparowie; Stanisława Sliwińskiego, nauczycielem kierującym, Piotra Hryniowskiego i Jana Czarneckiego, nauczycielami starszymi 5-klasowej szkoły mieszanej w Sądowej Wiszni.

Wybory do komisyj szacunkowych podatku osobisto dochodowego. Dla wyborów do miejscowych komisyj szacunkowych w okręgach szacunkowych miasta Lwów, Kraków, Brody, Drohobycz, Horodenka, Kołomyja z gminą polityczną Wierbiąż Niżny, Nowy Sącz z gminą polityczną Załubińcze, Podgórze, Przemyśl, Rzeszów, Sambor, Stanisławów, Stryj, Tarnopol i Tarnów, przeznaczono na wybór dla I. koła wyborców dzień 28. marca r. b., dla II. koła wyborców dzień 29. marca r. b., dla III. koła wyborców dzień 30. marca r. b.

Dla wyborów do powiatowych komisyj szacunkowych w okręgach szacunkowych: powiaty: Brody z wyłączeniem miasta Brodów, Drohobycz z wyłączeniem miasta Drohobycza, Horodenka z wyłączeniem miasta Horodenki, Kołomyja z wyłączeniem miasta Kołomyi i gminy Wierbiąż Niżny, Nowy Sącz z wyłączeniem miasta Nowego Sącza i gminy Załubińcze, Podgórz z wyłączeniem miasta Podgórza, Przemyśl z wyłączeniem miasta Przemyśla, Rzeszów z wyłączenim miasta Rzeszowa, Stanisławów z wyłączeniem miasta Stanisławowa, Stryj z wyłączeniem miasta Stryja, Tarnopol z wyłączeniem miasta Tarnopola, Tarnów z wyłączeniem miasta Tarnowa, wyznaczono dla I. i II. koła wyborców dzień 31. marca r. b., dla III. koła wyborców dzień 1. kwietnia r. b.

Dla powiatu politycznego Sambor z wyłączeniem miasta Sambora, Brzesko, Łańcut odbędą się wybory tylko w dwóch kołach, a to w Samborze w I. i II. kole dnia 31. marca r. b., w Brzesku i Łańcucie w I. i III. kole, dnia 28. marca r. b. dla I. koła, a dnia 30. marca r. b. dla III. koła.

W wszystkich innych wyżej nie wymienionych powiatach odbędą się wybory dla I. koła dnia 28. marca, dla II. koła dnia 29. marca, a dla III. koła dnia 30. marca r. b.

Wybory do miejscowych komisyj szacunkowych w miastach Krakowie i Lwowie przeprowadzone zostaną przez magistraty. Wybory do miejscowych i do powiatowych komisyj szacunkowych na prowincji odbędą się w siedzibach starostw i przeprowadzone zostaną przez naczelników powiatowych władz politycznych, względnie przez wyznaczonych w tym celu komisarzy wyborczych.

Spór o to, czy nauczycielka może być członkiem rady szkolnej rozstrzygnęło ministerstwo oświaty orzeczeniem z dnia 1. bm. przychylnie dla nauczycielek. Powód do tego sporu dały jak wiadomo wybory do miejskiej rady szkolnej okręgowej we Lwowie. Wówczas reprezentantką zawodu nauczycielskiego do lwowskiej rady szkolnej wybraną została 90 głosami przeciw 88 panna Wincentyna Longchamps, dyrektorka szkoły żeńskiej im. św. Anny. Kontrkandydatem jej był p. Szczęsny Parasiewicz. Rada szkolna wybór ten zatwierdziła. Przeciw temu orzeczeniu nauczyciele lwowscy wnieśli rekurs do ministerstwa oświaty. W motywach rekursu podniesiono, że ustawa mówi „o reprezentantach“ zawodu nauczycielskiego, a więc o mężczyznach, że kobiety zarówno jak do innych ciał reprezentacyjnych wedle praktyki dotychczasowej nie mogą być wybierane także do rady szkolnej okręgowej itd.; podniesiono także niektóre zarzuty natury formalnej.

Na rekurs ów nadeszła w tych dniach za pośrednictwem rady szkolnej krajowej do rady okręgowej decyzja ministerstwa oświaty. W decyzji tej powiedziano krótko, bez zbijania poszczególnych punktów rekursu, że ministerstwo oświaty orzeczeniem z dnia 1. marca b. r. rekursu nie uwzględniło. Motywów bliższych niema żadnych. Orzeczenie to, gdyby zostało utrzymane w mocy, ma znaczenie zasadnicze na przyszłość.

Dla niezadowolonych z takiej decyzji nauczycieli pozostaje jeszcze jedna droga do trybunału administracyjnego.

W sprawie sprowadzenia zwłok Juljusza Słowackiego. Otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o ogłoszenie:

Pięćdziesiąt lat dobiega od chwili, gdy Juljusz Słowacki, jeden z największych naszych poetów, zamknął oczy na obcej ziemi. Młode, wcześnie bólami spalone serce pokryła obca mogiła, a półwiekowe zapomnienie zaciążyło na skromnym grobowcu.

Postać to w naszym narodzie najpotężniej duchowo rozwinięta. Silna jak hart stali, wyczulona do tego stopnia, że słyszała szepty przeczuć wypełniających serce ludzkości, a zarazem cicha, cierpiąca w duchowym swym rozwoju — tragiczna...

Nie mieliśmy poety genjalniejszego, a mimo to tak chłodno, dziwnie zimno przyjętego. W tem dowód, że przerósł czas i swoje społeczeństwo... Jedyne błyski jasnych dni szły do niego od najdroższych mu sercem i od garstki kochających go przyjaciół. Ogół pozostał dla niego obojętnym aż do śmierci... A mimo to Juljusz namiętnie kochał naród, którego był synem, serdecznie tęsknił za swym krajem i zgodził się „tu mieć niepłakaną trumnę, być sternikiem duchami napełnionej łodzi i tak cicho odlecieć jak duch, gdy odlata.“ A tak wniknął w życie duchowe swego ludu, że bez protestu owładnął jego sercem i nieśmiertelny potęgą słowa, nieustannie wkracza z nim razem w otwarte bramy przyszłości.

Uczcić tego mocarza pieśni i spłacić dług wdzięczności, zaciągnięty u niego przez kilka pokoleń, jest pierwszym obowiązkiem narodu, a sprowadzić prochy genjalnego poety na ziemię ojczystą w pięćdziesiątą rocznicę jego śmierci będzie tego obowiązku spełnieniem i hołdem, który naród złoży jego nieśmiertelnym cieniom.

Wierząc głęboko, że głos nasz znajdzie oddźwięk w piersi społeczeństwa, zwracamy się do wszystkich z gorącem wezwaniem, aby myśli, powyżej rzucone, wzięli sobie za najbliższe i najświętsze zadanie czynu.

W celu sprowadzenia zwłok Juljusza Słowackiego do kraju, zawiązały się dwa komitety młodzieży polskiej: w Paryżu i w Krakowie. Komitet krakowski, w skład którego wchodzi młodzież uniwersytecka i literaci, rozpoczął swoje czynności porozumieniem się z komitetem paryskim, następnie poczynił kroki, celem uzyskania pozwolenia wys. namiestnictwa na zbieranie publicznych składek.

W miesiącu kwietniu — jako w rocznicę śmierci poety — komitet postara się o urządzenie uroczystego obchodu odpowiedniemi wieczornicami ku czci Juljusza w całym kraju.

Zarazem komitet zwraca się do towarzystw i korporacyj wszystkich dzielnie Polski, aby, czy to urządzając wieczorki, poświęcone pamięci Juljusza Słowackiego, czy też w jakikolwiek inny sposób, starały się o gromadzenie pieniędzy i w ten sposób zebrane przesyłały na ręce komitetu. Po uzyskaniu pozwolenia wys. namiestnictwa, komitet ogłosi publiczną składkę i zwróci się do wszystkich pism o pośrednictwo.

O czynnościach swych i dalszej akcji komitet będzie zawiadamiał ogół za pośrednictwem czasopism.

W Krakowie d. 11. marca 1898 r.

Sewer Maciejowski, m. p., przewodniczący komitetu.
Emil Bobrowski, m. p., sekretarz, ul. Kurniki l. 7.

Podpisani upraszają redakcje dzienników polskich o przedrukowanie powyższej odezwy.

Przypadkowe zabójstwo urzędnika magistratu. W krakowskim sądzie krajowym karnym, przed zwyczajnym trybunałem pod przewodnictwem p. radcy Pietscha, toczyła się rozprawa, której przedmiotem było zabicie urzędnika magistratu w Wieliczce, ś. p. Franciszka Tobiasza, z powodu nieostrożnego obchodzenia się z bronią. Nieszczęśliwy ów wypadek zaszedł wśród następujących okoliczności: P. Juljan Rusin, urzędnik domen przy wydziale sprzedaży soli w Wieliczce, wyjechał na dni kilka do Lwowa, pozostawiając mieszkanie swoje niezamknięte z powodu braku zamku przy drzwiach; mieszkanie to, znajdujące się na piąterku, strzeżone było przez p. Leontynę Doerfler, mieszkającą w tym samym domu na dole. W niedzielę d. 10 października po południu do mieszkania p. Rusina przyszli jego znajomi Edmund Pągowski, rodem z Wieliczki, lat 22 liczący, słuchacz praw, oraz Franciszek Tobiasz, urzędnik magistratu, a to celem wykończenia fotografji brata Pągowskiego, ku czemu przyrządy znajdowały się w mieszkaniu Rusina. Pani Doerflerowa nie broniła przybyłym rozgoszczenia się w mieszkaniu Rusina, wiedziała bowiem, że to są jego znajomi. Wśród pobytu w mieszkaniu, Pągowski zaczął się bawić rewolwerem, znalezionym w mieszkaniu Rusina, przyczem padł z tej broni nieszczęśliwy strzał i zranił w brzuch Tobiasza tak nieszczęśliwie, iż przewieziony do Krakowa, umarł tam dnia 12 października, skutkiem posokowego zapalenia otrzewnej z następowem ogólnem zakażeniem krwi, którego przyczyną było przedziurawienie jelit w różnych miejscach.

Z tego powodu prokuratorja państwa, którą na rozprawie zastępował zastępca prokuratora p. dr. Czyszczan, oskarżyła Edmunda Pągowskiego o występek z § 335 z powodu nieostrożnego obchodzenia się z nabitą bronią, zaś p. Juljana Rusina o występek z § 337 z powodu niezachowania należytej ostrożności przy przechowaniu nabitej broni. W czasie rozprawy obwiniony Edmund Pągowski tłomaczył się, iż nie wiedział, że rewolwer był nabity. Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał uznał Edmunda Pągowskiego winnym zarzuconego mu aktem oskarżenia występku i skazał go na miesiąc aresztu, zaś p. Juljana Rusina od oskarżenia uwolnił, przyjmując, że jakkolwiek rewolwer nabity zostawił w niezamkniętem mieszkaniu, to przecież mieszkanie owo zostawało pod nadzorem pani Doerflerowej.

Defraudacja. Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość, zaczerpniętą z *Ruchu katolickiego*, iż ekspedjentka pocztowa z Worochty zdefraudowała na poczcie 1000 zł., a defraudację tę wykryto w pięć dni po jej ślubie. Wiadomość ta jest z gruntu fałszywą, a prawdopodobnie jest ona wypływem złośliwości ludzkiej.

Sto dwanaście lat! W Nowym Targu zmarł dnia 14. b. m. Jan Feliks Lipkowski, syn Feliksa i Katarzyny z Polakiewiczów, urodzony dnia 11. maja 1786 roku, zatem przeżywszy 112 lat. Do ostatniej chwili życia zatrzymał bystrość umysłu, sam chodził do kościoła nawet bez laski, widział i słyszał dobrze i umierał z całą przytomnością, zaopatrzony świętymi sakramentami.

Konfiskata. Ostatni numer *Djabła* krakowskiego skonfiskowała prokuratorja za rycinę pt. „Nowożytne wykłady w szkole czernichowskiej.“

Pożar w lasach krasiczyńskich. W ubiegłą niedzielę 13. bm. między godz. 2 a 3 popołudniu wybuchł pożar w lasach krasiczyńskich, a mianowicie w kulturach sosnowych na tz. górach Tarnawskich. Ogień szerzył się szybko i zniszczył blisko 1½ morga kultury, a mógłby był przybrać groźne rozmiary, gdyby nie wyjątkowo spokojny stan powietrza i nadzwyczaj szybka pomoc ratunkowa. Największa w tej mierze zasługa należy się nauczycielowi z Tarnawiec p. Kuliszowi, który pierwszy przybył na miejse pożarem objęte i pracował z poświęceniem nad stłumieniem ognia. Przybyła też pomoc z Hołubli i Krasiczyna i przy szybkiej a energicznej akcji ratunkowej położono tamę dalszemu postępowi groźnego niebezpieczeństwa. Ogień, według wszelkiego prawdopodobieństwa był podłożony zbrodniczą ręką, gdyż wybuchł od razu w kilku miejscach i objął od razu szeroką przestrzeń. Szkoda wynosi kilkaset zł. Sprawcy nie wyśledzono dotąd.

Wiec Polaków w Berlinie z okazji jubileuszu papieża odbył się w niedzielę przy tak licznym udziale uczestników, że obszerna sala Buggenhagena przy Moritzplatz nie zdołała wszystkich pomieścić i wielu z żalem odejść musiało do domu. Z posłów byli obecni: ksiądz szambelan Wawrzyniak, panowie Sczaniecki, Głębocki i Schroeder. Wiec zagaił p. Wł. Berkan, przewodniczył ks. patron Wawrzyniak, który też w długiem i pięknem przemówieniu skreślił charakterystykę papieża Leona XIII. Następnie mówił p. Wł. Berkan o wychowaniu dzieci polskich na obczyźnie, dalej pp.: Grzelachowski, Mrozowski i Wlaźliński. Ostatnim mówcą był poseł Józef Głębocki, który w pięknem przemówieniu zachęcał rodziców polskich do pielęgnowania języka ojczystego i budzenia miłości dla ziemi ojczystej. Wiec trwał od godziny 2 do 5 popołudniu, a ponieważ nie wszyscy uczestnicy zdołali się pomieścić, odbędzie się więc drugi w Moabicie.

Z uniwersytetu. P. August Loria, rodem z Krakowa, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich, a p. Stanisław Jan Rostworowski, rodem z Bobrku, w Wielkiem Ks. Krakowskiem, stopień doktora praw.

Walka z wilkami. Gazety rumuńskie donoszą, iż na granicy rosyjsko-rumuńskiej włóczyły się w ostatnich czasach wielkie stada wilków. W tych dniach ogromne stado wilków napadło na posterunek rumuński, złożony z trzech żołnierzy. Napadnięci bronili się strzałami i zdołali zabić 5 wilków, ale pomimo to położenie ich stawało się coraz krytyczniejsze. Wilki rzuciły się na nich całą masą i jeden z drapieżników zdołał już ugryść żołnierza w nogę. Na szczęście, przybyła zagrożonym pomoc z drugiego brzegu Prutu. Na odgłos strzałów przeprawili się rosyjscy kozacy i strzałami odpędzili dzikie zwierzęta do sąsiedniego lasu. Na polu walki padło ogółem 11 wilków.

Qui pro qro. Nie Henryk Sienkiewicz, jak donoszono, lecz Henryk Siemiradzki, członek włoskiej akademji św. Łukasza, otrzymał od króla włoskiego krzyż św. Maurycego i Łukasza.

Polacy w Anglji. Z Manchesteru w Anglji donoszą, że mieszka tam 450 Polaków i spora liczba Litwinów. Otrzymali księdza katolickiego, władającego językiem polskim i litewskim. Jest to ks. S. Wojtys. Niedawno założyli towarzystwo im. św. Józefa, którego prezesem jest p. Józef Kaczyński.

Kalendarz gregorjański w Bułgarji. Z Sofji donoszą, że rząd zamierza wypracować projekt ustawy, który ma za cel zaprowadzić od 1. stycznia 1899 roku w służbie państwowej kalendarz gregorjański. Cerkiew bułgarska miałaby prawo używania i nadal kalendarza juljańskiego.

Roślina lubiąca miedź. Pewien botanik angielski opisuje roślinę *Polycarpea spirostylis*, która rośnie w Queensland, a odznacza się tem, że wyrasta tylko w tych miejscach, gdzie w ziemi zawiera się mniejsza lub większa ilość miedzi. Ta sympatja do miedzi jest tak silną, że dla poszukiwaczy metali obecność *Polycarpea spirostylis* w pewnem miejscu jest niezawodną oznaką bliskości miedzianej rudy. Roślina ta wyrasta nawet na brzegach rzek, zawierających w rozpuszczonym stanie sole miedziowe. Chemiczne badania popiołów Polycarpei wykazało, że ona zawsze zawiera w sobie pewną ilość miedzi.

Przedstawienie teatralne w języku litewskim odbyło się w Rydze. Dano sztukę Blizińskiego „Mąż od biedy“, która po litewsku nazywa się „Zentas iszkelmei“.

W Londynie umarł w 85 roku życia znany inżynier Henryk Bessemer, sławny wynalazca przemiany tanim sposobem surowego żelaza na stal.

Komisja rady miasta Lwowa, zajmująca się odbudową kościoła niegdyś Klarysek przy ul. Łyczakowskiej, uchwaliła wysłać do Madrytu artystę malarza Kaczora-Batowskiego, celem wiernego skopiowania słynnego obrazu Murilla „Niepokalane poczęcie N. P. Marji“. Kopja tego obrazu będzie zdobić główny ołtarz restaurowanego kościoła. Restauracja kościoła podjętą została — jak wiadomo — dla uczczenia 50.letniego jubileuszu rządów cesarza. Artysta podjął się wykonania tej pracy.

Astronomja w ratuszu. W sali ratuszowej odbył się onegdaj wieczorem na dochód kółka naukowego techników odczyt Marcina dra Ernsta z dziedziny astronomji. Prelegent mówił równo godzinę w sposób o ile możności popularnie o powstawaniu i rozwoju kosmicznych ciał niebieskich, a ponieważ odczyt połączony był z demonstracjami, więc od czasu do czasu gaszono światło i w sali zapanowały egipskie ciemności. W tych ciemnych *intermezzach* słuchacze zachowywali się z pochwały godną wstrzemięźliwością, mimo, iż niektórzy mieli w najbliższem swojem sąsiedztwie w krzesłach bardzo ponętne... żywe gwiazdy.

Rębacze lwowscy. Onegdaj rano przybyła do gmachu namiestnictwa deputacja rębaczy lwowskich, aby na posłuchaniu przedłożyć prośbę o usunięcie konkurencji, której rębacze drzewa doznają ze strony aresztantów. Rębacze uskarżają się mianowicie, że konkurencja ta wyrządza im krzywdę, gdyż publiczność chętnie posługuje się pracą aresztantów, a rębacze wskutek tego nie mają zajęcia i wraz z rodzinami swemi cierpią niedostatek. Deputację odprowadził przed gmach namiestnictwa znaczny zastęp ich towarzyszy wraz z żonami — tłum ten jednak na wezwanie policji rozszedł się w zupełnym spokoju.

W południe przyjął deputację w zastępstwie księcia namiestnika wiceprezydent namiestnictwa p. Jan Lidl, a na przedłożoną prośbę odpowiedział, że wydanie zakazu używania aresztantów do roboty przy rąbaniu drzewa nie należy do namiestnictwa. Najlepszym środkiem do zwalczenia konkurencji, jaką rębaczom robią aresztanci, będzie, jeżeli rębacze sami postarają się o to, aby publiczność zarówno z ich roboty, jak i z ceny przez nich wymaganej była zadowolona. Niech zatem rębacze zorganizują się i czuwają nad tem, by konkurencja w powyższym duchu mogła wypaść dla nich korzystnie, niech także zachowają spokój i nie dopuszczają się gwałtów, a wówczas, gdy publiczność z ich usług będzie zadowolona, powołane czynniki niewątpliwie przychylnie będą traktowały ich sprawę.

Tak, wedle relacji urzędowej *Gazety Lwowskiej* brzmi odpowiedź reprezentanta rządu, dana robotnikom, którzy w bezgranicznej swojej naiwności udali się „pod kawki“ o pomoc w potrzebie — odpowiedź, wystosowana w duchu tak typowo biurokratycznym, że mógłby pod nią położyć pieczęć każdy chiński mandaryn. Wysoki rząd popełnił onegdajszem zachowaniem się wobec deputacji rębaczy fatalny błąd polityczny, który mu należy wytknąć, nie obwijając rzeczy w bawełnę. W czasach rozpętanej walki klasowej, w czasach, gdy agitacja socjalistyczna swoim palącym oddechem ogarnia coraz szersze warstwy ludności, w czasach encykliki Leona XIII. *Rerum novarum*, nie zaspokaja się najżywotniejszych potrzeb życiowych proletarjatu zaleceniem aby z niego „publiczność była zadowolona“. Wysoki rząd strasznie widocznie siedzi zagrzebany w aktach i nie widzi przepływających koło siebie fal społecznego życia, skoro w sposób tak bezgranicznie naiwny traktuje podobne sprawy.

Zapomocą prostego „poleca się“ nie można już dziś odwrócić burzy socjalnej. Trzeba stanąć koniecznie na stanowisku cokolwiek wyższem i podać rękę ludziom, którym głód i nędza zaglądają w oczy. Tylko tą drogą można uwolnić społeczeństwo od fermentu niezadowolenia i socjalizmu. Tymczasem co robi wysoki rząd przez usta swojego reprezentanta? Oto, gdy znaczny odłam miejscowego proletarjatu najsłuszniej w świecie oburzony, że mu złodzieje i mordercy odbierają kawałek uczciwie zapracowywanego chleba — zamiast do p. Diamanda zwraca się do p. Lidla z prośbą o ratunek przed śmiercią głodową, p. Lidl powiada do niego: Bądź grzeczny, nie rób awantur (jakich?) przynieś świadectwo przyzwoitości i pilności od tych, którym rąbiesz drzewo, a „powołane czynniki niewątpliwie przychylnie będą traktowały twoją sprawę.“ Czyż to nie jest prostem odesłaniem tych ludzi do domu robotniczego, prostą nagonką w ramiona socjalizmu?

Oprócz tego powiada p. wiceprezydent namiestnictwa: „Organizujcie się!“ Prześlicznie — znaczy to: „dawajcie sobie sami radę“. To już nawet wyraźny adres do „czerwonego obozu“. Nie wątpimy, że rębacze lwowscy, znalazłszy tak uprzejme przyjęcie w namiestnictwie i nie mogąc obronić się przed konkurencją złodziei i morderców, skorzystają z tego adresu i pójdę ławą do robotniczego domu. Czy to leży w interesie wysokiego rządu? Prawdopodobnie nie — lecz do tego dochodzi się, gdy się nie umie wychylić głowy po za stosy urzędowych referatów i objąć szerszy horyzont od gmachu c. k. namiestnictwa. W każdym razie „miło“ nam powitać biurokratyzm galicyjski w rzędzie mimowolnych socjalistycznych agitatorów.

Odznaczenie. Piszą z Monachjum pod dniem 13. bm.: Wczoraj 12. marca, jako w dniu swoich urodzin książę rejent bawarski obdarzył Józefa Brandta orderem Maksymiljana *Maximiliansorden für Kunst und Wissenschaft.* To bardzo wysokie odznaczenie posiada tylko mała liczba najwybitniejszych artystów.

Samobójstwo. Onegdaj rano zastrzelił się w koszarach na placu Franciszkańskim żołnierz 80 pułku.

Straszną zbrodniarkę wykryła straż ziemska w Sielcach pod Warszawą. Jak donoszą dzienniki warszawskie, mieszkańcy tamtejsi często widzieli w ostatnich czasach, jak do domu Karoliny Ostrouszkowej przybywały różne kobiety, i jak dom jej opuszczały po krótszym lub dłuższym w nim pobycie, lecz nie zauważyli nigdy, by Ostrouszkowa oddawała dzieci „na garnuszek“, lub gdziekolwiek je wynosiła. Onegdaj w mieszkaniu jej zarządził nagle rewizję naczelnik straży ziemskiej. Zastał tam tylko 17-letnią Silbersteinównę z Żelechowa, lecz swąd dziwny w mieszkaniu zwrócił jego uwagę na piec. Otworzył drzwiczki pieca... Oczom jego przedstawił się widok straszny... W piecu dopalały się zwłoki niemowlęcia. Silbersteinówna odmawiała bliższych zeznań. Odwieziono ją do szpitala, Ostrouszkową zaś uwięziono.

Złodzieje kolejowi. Na krakowskim dworcu aresztowała policja onegdaj dwóch specjalistów złodziei, którzy jeździli wyłącznie kolejami i bardzo zgrabnie okradali towarzyszy podróży, wyszukując ofiary, posiadające gotówkę lub kosztowności. Są to bardzo elegancko ubrani ludzie, a jeden z nich z cwikierem na nosie, podawał się jako artysta dramatyczny w chwili aresztowania, tymczasem jest on „artystą“ w innym zawodzie, nazywa się Czaderski Marjan i policja posiada jego fotografię, która pozwoliła zaraz stwierdzić tożsamość osoby. Wspólnik Czaderskiego nazywa się Józef Chomikowski i jest z zawodu czeladnikiem rymarskim. Obaj odstawieni zostaną do sądu karnego..

Dzicy ludzie w Finlandji. Członkowie towarzystwa szwedzkiego, jak donos. *Kijewlanin*, zrobili niezwykłe odkrycie antropelogiczne w gubernji wyborskiej. Celem wyprawy dwu geologów, Lind-

st ema i Tiajnema, było zbadanie jednego z jezior w okolicy Perkijarwi. Wziąwszy z sobą kilku ludzi, w śród włościan miejscowych, uczeni udali się na brzeg jeziora, tam zaś zbłądziwszy, dostali się w gąszcz, w którym, zapewne, od wieków nie postała noga ludzka. Przedzierając przez gąszcz, geologowie wydostali się na niewielką polankę i tu spostrzegli pięć stożkowatych lepianek, wysokości wzrostu ludzkiego. Obok jednej z nich Lindstrem zauważył jakąś istotę, obrosłą włosami, odzianą w skórę sarnią, podobniejszą do małpy, niż do człowieka. Gdy stworzenie owo dojrzało zbliżających się ludzi, nie uciekało, lecz wyszczerzywszy zęby, poczęło warczeć. Geologowie zaglądali do wnętrza lepianek: sklecone były z gałęzi sosnowych, oblepionych gliną, każda z nich miała jedno wejście i w każdej przebywał mieszkaniec, podobny do wyżej opisanej istoty. Okazało się, że byli to dzicy ludzie. Mówić nie umieli, a ryczeli jak zwierzęta. Podawany im chleb odrzucali, na mięso zaś rzucali się łapczywie. Zarządzone poszukiwania w ich lepiankach nie wykryły żadnych sprzętów ani narzędzi, lecz, o dziwo! z pod wiązki chróstu wysunęła się książka — biblja w języku fińskim. Starzy ludzie utrzymują, że przed 28 laty pewien włościanin, niejaki Adolf Penkaja po śmierci żony swej udał się wraz z pięciorgiem drobnych dzieci do lasu i odtąd przepadły o nim wieści. Wedle przypuszczeń stary Penkaja umarł, a dzieci jego — są to właśnie owi dzicy, na których natknęli się geologowie szwedzcy. Dzikich zostawiono tymczasem pod dozorem pięciu włościan, wkrótce zaś mają być przewiezieni do Wyborga. Nie wiadomo, skąd *Kijewlanin* wieść tę zaczerpnął i na jego też wiarę podajemy powyższą opowieść.

* **Kolczyk złoty** (perła z brylancikami) zgubiony na przestrzeni między placem Marjackim i ul. Sakramentek, uprasza się oddać w administracji *Dziennika polskiego*.

* **Na dochód funduszu** uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza, odbędzie się w niedzielę dnia 20. bm. w wielkiej sali ratuszowej staraniem „Zjednoczenia stow. kształcącej się młodzieży" odczyt p. dra Ernesta Adama pt. „Wszechnice ludowe za granicą". Początek o godz. 5 popołudniu.

* **Koncert.** W piątek dnia 18. b. m. w sali „Domu narodnego" odbędzie się trzeci koncert za rok 1897/8 pod artystycznem kierownictwem dyrektora p. Rudolfa Schwarza. Początek o godzinie 1/2 8. wieczorem.

* **Za wzór** zadziwiającego ducha przedsiębiorstwa uważać można francuskie towarzystwo akcyjne dystylarni likieru Benedyktyny opactwa w Fécamp. Towarzystwo to wydało rezultaty, jakie zdobyć można tylko wtenczas, kiedy zręczna reklama popiera produkta pierwszorzędnej wartości. Żadna rodzina obecnie nie może się obejść bez prawdziwej Benedyktyny. Panie nawet mogą ją używać bez żadnych złych następstw, a jakiego wzięcia używa ten likier na polowaniach, podczas długich spacerów i w podróżach morskich, to mogą zaświadczyć panowie należący do lepszego towarzystwa. Wreszcie przy wykwintnych obiadach stała się niezbędną prawdziwa Benedyktyna. Nietylko że ona wzmacnia, ale po użyciu jej pozostaje niezwykle błogie usposobienie. Żadne naśladownictwa nie mogą iść w porównanie z prawdziwym likierem Benedyktyny.

* **W Czytelni dla kobiet** odbędzie się 19. bm. o godz. 6. wieczorem zwykłe zebranie towarzyskie.

Zmarli:

Serafin Schneider, magister farmacji, zmarł w Krakowie w 33 r. życia.

Józef Tylko, restaurator i obywatel m. Krakowa, przeżywszy lat 67, zmarł w Krakowie.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Romeo i Julja", tragedja w 5 aktach Szekspira; jutro w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Przeor Paulinów", czyli „Obrona Częstochowy", obraz historyczny w 3 aktach Juljusza Moersa; wieczorem o godzinie pół do 8 „Aida", opera w 5 aktach Verdiego; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Biedna dziewczyna", krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Lindaua i Krenna; wieczorem o godzinie pół do 8 „Mignon", opera w 4 aktach A. Thomasa; w poniedziałek „Dzwon zatopiony", bajka dramatyczna w 5 aktach Gerharda Hauptmana, przekład Jana Kasprowicza, muzyka Fr. Słomkowskiego.

„Bibljoteka niemiecka dla młodzieży polskiej". Pod takim tytułem zaczęło wychodzić od niedawna w Krakowie bardzo cenne wydawnictwo, którem zajęli się profesorowie Karol Bobrzyński i Paweł Postel. W naszych szkołach średnich żądają dziś, aby uczniowie oprócz tego, co się z języka niemieckiego w szkole uczą, jeszcze coś w domu prywatnie czytali, tj. zajmowali się t. zw. „domową lekturą". Wobec tego musieli naturalnie brać nasi uczniowie pierwsze lepsze wydawnictwa niemieckie, które tak swą treścią, a głównie tendencją niemiecką, przeważnie pruską, były nadzwyczaj szkodliwemi dla naszego młodego pokolenia. Niestety, te pruskie, powtarzamy to z naciskiem wydawnictwa są między młodzieżą naszą aż nadto rozpowszechnione.

Z całem też uznaniem podnieść należy, iż do wyrugowania tych niemieckich, a tak szkodliwych wydawnictw, zabrali się dwaj profesorowie Polacy, którzy chcą z „domowej lektury niemieckiej" wyrugować opowiadania „prusko-niemieckie", a zastąpić je opowiadaniami czysto-polskiemi w języku niemieckim, *nb.* bardzo poprawnym, jak to mieliśmy sposobność skonstatować w zeszycie pierwszym *Bibljoteki niemieckiej dla młodzieży szkolnej*. Nie wątpimy bynajmniej, iż wydawnictwo to wśród naszej młodzieży się przyjmie, tem więcej, że cena jest bardzo przystępna, a chyba i krajowe polskie władze szkolne nie raczą mu chyba odmówić swego poparcia.

„Nafty" nr. 5 wyszedł i zawiera: I. Sprawy towarzystw naftowych: Walne zgromadzenie. II. Część informacyjna: Sprawozdanie komisji górniczej. — Projekt rurociągu naftowego z Borysławia do Dziedzic. — Fabryka beczek naftowych w Olszanicy. — Statystyka przemysłu naftowego w Baku za pierwszą połowę roku 1897. — Handel i przemysł. — Literatura. — Kronika. — Wywóz i przywóz.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Sprawozdanie z targu** zbożowego na Kleparzu. Kraków 15. marca. W handlu zbożowym nie zaszły w ostatnim czasie żadne ważniejsze zmiany, lecz ceny dotychczasowe dobrze się trzymają, a usposobienie jest nawet o tyle lepsze, że wskutek zmniejszonych dowozów, kupujący objawiają większą chęć do kupna, a w braku wyborowych gatunków zmuszeni są i gorsze kupować.

Płacono pszenicę: białą od 10·50 do 11·25; czerwoną 10·75 do 11·65 zł.; żółtą 10·75 do 11·60 zł.; żyto 8·30 do 8·70 zł.; jęczmień browarny 7·50 do 8·75 zł.; na paszę 6·50 do 7·25 zł.; owies 7·75 do 8·50 zł. owies do siewu —·— do —·— zł.; pszenica nowa —·— do —·— zł.; żyto nowe —·— do —·— zł.; wykę —·— do —·— zł.; rzepak —·— do —·— zł.; konicz czerwony 40·— do 50·— zł.; biały —·— do —·— zł. kukurudza od 6·— do 6·20 zł. Wszystko za 100 kilogr.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Biskup Innocenty, obrany metropolitą serbskim, otrzymał od nadprokuratora rosyjskiego synodu Pobiedonoscewa następujący telegram: „Witając w was zwierzchnika serbskiej cerkwi, zanosimy modły do Boskiego Pasterza, aby zesłał na was Swą mądrość i łaskę, iżbyście rządzili z pożytkiem dla cerkwi i narodu". — Metropolita tak odtelegrafował: „Silnie wzruszony życzeniami Waszej Ekscellencji, składam za nie gorące dzięki. Wybrany przez serbski synod, a zatwierdzony przez króla, objąłem zarząd kościelny z wielką trwogę. Lecz uczucia, wyrażone przez Waszą Ekscellencję, natchnęły mnie męstwem, albowiem dały nadzieję, że będę posiadał życzliwość św. rosyjskiego synodu i Waszej Ekscellencji — życzliwość konieczną dla większej chwały Zbawiciela i rozwoju słowiańskiego prawosławia".

Sytuacja.

Wpływ rokowań hr. Thuna ze stronnictwami odbija się także w prasie wiedeńskiej, która dziś przemawia już zupełnie inaczej, aniżeli nazajutrz po mianowaniu nowego gabinetu. To też powszechnem jest mniemanie, że usiłowania hr. Thuna odniosą ten przynajmniej skutek, iż parlament bez przeszkody ukonstytuuje się i spełni na razie minimalne zadanie, przepisane mu na krótką przedświąteczną sesję. Spokojniejsze usposobienie znajdzie też niewątpliwie wyraz w uchwałach i rezolucjach klubów, które w ciągu tego tygodnia zbierają się na posiedzenie.

Zupełnie inaczej od dawniejszych wyglądają uchwały z d. 14. bm. zgromadzenia studentów niemieckich w Pradze. Referent przedstawił, że wobec zmiany formuły ponownego ślubowania i zniesienia zakazu noszenia barw, uchwały wiecu litomierzyckiego same z siebie upadają, studenci zatem spokojnie do inskrypcji przystąpić mogą. W tym duchu też powziętą została uchwała. Na wszechnicy wiedeńskiej natomiast kursują pogłoski, jakoby studenci narodowo-niemieccy usuwali się od inskrypcji, ale mimo to po otwarciu wykładów chcą przyjść na wszechnicę i sprowokować niepokoje ponowne. Ten projekt poddać im miał poseł Wolf, ażeby przez nowe zaburzenia studenckie mieć w rezerwie nowy pretekst do obstrukcji w izbie. P. Wolf zbiera bowiem z wielką skrzętnością rezolucje i uchwały, domagające się kontynuowania obstrukcji i nie ogląda się w tej mierze wcale na niedawnych sprzymierzeńców. Najbardziej poszczęściło mu się w Hradu, gdzie przemawiał onegdaj na bardzo licznem zgromadzeniu. Styryjczycy bowiem jedynie uchwalili rezolucję, w której żądają bezwzględnej obstrukcji nietylko aż do cofnięcia rozporządzeń językowych, ale nawet aż do usunięcia z porządku dziennego ugody z Węgrami. W ten sposób ma p. Wolf na każdy wypadek mandat do obstrukcji.

Według *Politik* na pierwszem posiedzeniu izby odbędzie się zaraz po zebraniu się posłów wybór prezydjum, poczem dopiero hr. Thun wyłuszczy swój program. Przedłożenie ugody z Węgrami wniesione będzie dopiero na drugiem posiedzeniu.

Berliner Tagblatt notując doniesienie, że hr. Thun zamierza stanowczo uregulować kwestję językową w drodze ustawy, dodaje od siebie uwagę, iż Niemcy austrjaccy dobrze zrobią, jeżeli nie będą zanadto przeciągali struny.

Wobec doniesienia niektórych pism francuskich i włoskich, że powołanie hr. Thuna do steru rządów w Austrji zrobiło w decydujących sferach włoskich bardzo przykre wrażenie, gdyż hr. Thun jest zdecydowanym klerykałem i że ambasador włoski przy dworze wiedeńskim hr. Nigra umyślnie jeździł do Rzymu, aby rozwiać te obawy, zapewnia *Popolo Romano*, że wersje te są niedorzeczną kombinacją. Zaniepokojenia w łonie rządu włoskiego nie było żadnego, stosunek Włoch do Austrji jest jak najserdeczniejszy i nie było najmniejszej potrzeby, aby hr. Nigra rozpraszał jakieś nieistniejące obawy.

Deutsches Volksblatt donosi, że na naradę prezesów klubów niemieckich nad przedłożeniem językowem zaproszeni zostaną także reprezentanci katolickiego stronnictwa ludowego.

Narodni Listy piszą, iż dotąd ani jedno stronnictwo izby nie uznało się za partję rządową. Wobec tego programowe oświadczenie hr. Thuna, którego tekst przyjęto podobno na onegdajszej naradzie gabinetu, będzie zwięzłe i nie będzie tykało spraw na dalszą metę.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 17. marca. *N. W. Tagblatt* donosi, iż nie potwierdza się wiadomość o tem, jakoby niektórzy austrjaccy ministrowie mieli się udać jeszcze przed otwarciem rady państwa do Budapesztu, aby tam porozumieć się z ministrami węgierskimi i wsprawie ugody austro-węgierskiej.

Dotychczasowy kontakt nowych austrjackich ministrów ze swymi węgierskimi kolegami polegał na tem, że każdy z nich osobiście zawiadomił węgierskich ministrów o swej nominacji, na co w odpowiedzi, jak zwykle, otrzymał od ministrów węgierskich list z gratulacjami.

Wiedeń 17. marca. Dowiaduję się z dobrego źródła, iż rząd zamierza projekt ustawy w sprawie ugody austro-węgierskiej przedłożyć na jednem z najbliższych posiedzeń izby.

Wiedeń 17. marca. Dziś przed południem zebrali się przewodniczący klubów parlamentarnych, wchodzących w skład prawicy, na konferencję. Wzięli w niej udział pp. Jaworski, Dzieduszycki, Engel, Kramarz, Falkenhayn, Ebenhoch, Fuchs, Vukowicz, ten ostatni w zastępstwie chorego p. Bulata.

Wiedeń 17. marca. Prezydent ministrów hr. Thun, minister skarbu dr. Kaizl i minister handlu dr. Baernreither, wyjeżdżają dziś wieczorem do Pesztu na konferencję z ministrami węgierskimi.

Wiedeń 17. marca. Komitet wykonawczy prawicy pod przewodnictwem p. Jaworskiego odbył dziś dłuższe posiedzenie. Z powodu nieobecności na posiedzeniu p. Lupula, wystosowano do niego telegram z zapytaniem, czy p. dr. Zurkan zechce objąć na poniedziałkowem posiedzeniu przewodnictwo z tytułu starszeństwa.

P. Jaworski podał do wiadomości komitetu, że lewica nie dała dotychczas odpowiedzi, czy chce przyjąć ofiarowane jej miejsce w prezydjum izby, zachowuje się raczej odpornie. Decyzja w tym względzie zapadnie dopiero w sobotę na posiedzeniu wszystkich klubów niemieckich.

Po przeprowadzeniu dyskusji, w której omawiano kandydaturę ze strony lewicy, postanowiono na razie zająć stanowisko wyczekujące.

Co do *lex Falkenhayn* uznano jednogłośnie, że wskutek zamknięcia sesji i przez to usunięcia z porządku dziennego wniosku p. Jaworskiego o zmianę regulaminu, tem samem i *lex Falkenhayn* istnieć przestała.

Gdyby jednak lewica chciała spowodować dyskusję nad sprawą *legis Falkenhayn*, komitet wykonawczy od niej się nie usunie, lecz owszem wykaże w przemówieniach szkodliwą działalność obstrukcji dla interesów monarchji i dobra państwa.

Praga 17. marca. *Politik* donosi, że kwestja wyboru prezydjum rozstrzygniętą zostanie w piątek na posiedzeniu komisji parlamentarnej.

Bozen 17. marca. Wczoraj odbyła się tu trwająca kilka godzin konferencja komitetu wyborczego tyrolskiej wiernokonstytucyjnej wielkiej własności. Z posiedzenia tego wydano komunikat, w którym między innemi czytamy:

Powołując się na dawną uchwałę naszego klubu wyrażamy ubolewanie, że członek naszego stronnictwa wstąpił do gabinetu, zanim kierownictwo klubu mogło się w tej sprawie porozumieć z innemi grupami niemieckiemi. Ubolewalibyśmy bardzo, gdyby to jednostronne postępowanie rozluźniło węzły między konstytucyjną wielką własnością, a innemi stronnictwami niemieckiemi.

Wiernokonstytucyjna wielka własność musi w ścisłem porozumieniu z niemieckiemi stronnictwami, choćby za pomocą samodzielnych środków, wystąpić w interesie państwa, Niemców i ustawodawczego uregulowania kwestji językowej.

Wiernokonstytucyjna wielka własność ma obowiązek doprowadzenia izby do porządku i działania w kierunku umiarkowania na opozycję. Zadanie to łatwiejby było jej spełnić, gdyby jej członek nie wchodził w skład gabinetu.

Zgromadzenie uznaje patrjotyczne motywy, które skłoniły dra Baernreithera do objęcia teki i wyraża przekonanie, że zawsze pamiętać będzie o suppozycjach swego kroku. Mimo to zgromadzenie obawia się, że krok dra Baernreithera utrudni stanowisko wiernokonstytucyjnej wielkiej własności i jej udział w parlamentarnem i politycznem życiu z innymi klubami niemieckimi.

Zgromadzenie żywi gorące życzenie, utrzymania solidarności wszystkich członków klubu, pozostawia jednak posłom tyrolskim do rozstrzygnięcia, czy ze względu na przyszły kierunek klubu, mają go opuścić, czy też w nim pozostać.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 17. marca. Do *W. Allg. Ztg.* donoszą ze Stambułu, iż w Yildiz-kiosku odkryto spisek wojskowy. Przewódców spisku aresztowano; spokój przywrócono. Jakie były przyczyny i cele spisku dotychczas nie wiadomo.

Wiedeń 17. marca. Cesarz wczoraj wieczorem powrócił z Wallsee.

Wiedeń 17. marca. Wczoraj odbyło się przyjęcie u ambasadora francuskiego, na którem byli wszyscy ministrowie.

Wiedeń 17. marca. *N. W. Tagblatt* ponownie donosi, że manewry floty pod Polą odbędą się w maju i weźmie w nich udział część eskadry kreteńskiej tak, ze na wodach kreteńskich pozostaną tylko mniejsze statki.

Berlin 17. marca. Przyjęcie ustawy o pomnożeniu floty, po wczorajszem głosowaniu w komisji budżetowej, zdaje się być pewnem.

Berlin 17. marca. Tutejszy *Localanzeiger* otrzymał z Aten telegram, iż wojska greckie otrzymały rozkaz przygotować się do marszu do Tessalji. Zdaje się więc, że wkrótce Turcja wycofa swoje wojska z Tessalji.

Berlin 17. marca. Parlament przyjął paragrafy od 2 do 7 nowego wojskowego kodeksu karnego według brzmienia komisji, a odrzucił zwalczany przez dep. Bebla paragraf 8, według którego jeszcze przez cały rok podlegać miała kompetencji sądów wojskowych ta osoba, która wprawdzie już służbę wojskową ukończyła, jednak z powodu postępowania z nią podczas służby przełożonych stała się winna w owym roku obrazy honoru, uszkodzenia ciała, lub też zbrodni wyzwania na pojedynek swego dawnego przełożonego. Dalsze obrady dzisiaj.

Frankfurt 17. marca. Do *Frankfurter Ztg.* donoszą ze Stambułu, że sułtan w nowej nocie urgował znów ambasadorów o przyśpieszenie rozwiązania kwestji kreteńskiej. Równocześnie zawiadomił sułtan wszystkich ambasadorów w Stambule, że nie zgodzi się, aby gubernatorem Krety był kto inny, jak jeden z otomańskich poddanych.

Londyn 17. marca. Prezydent Stanów Zjednoczonych Mc Kinley uważa niebezpieczeństwo wojny za wykluczone, sądzi, iż między Stanami a Hiszpanją nastąpi zupełne porozumienie w sprawie Kuby w drodze dyplomatycznej.

Według półurzędowych wiadomości z Ameryki, ma rząd na Kubie objąć w swe ręce europejsko-amerykański syndykat finansowy.

Nowy-Jork 17. marca. *New York Herald* donosi, iż prezydent Mc. Kinley miał się wyrażać w te słowa: „Wolę, aby rządom mym zrobiono zarzut słabości i niepowodzeń, niż żebym miał brać na siebie odpowiedzialność za krwiożerczą wojnę".

Paryż 17. marca. Ajencja Hawasa donosi, iż zwyżka na giełdzie madryckiej, którą wywołała wieść o mającej nastąpić sprzedaży Kuby, jest bez znaczenia, gdyż na sprzedaż tej wyspy żadna izba nie zezwoli.

Nowy York 17. marca. Hiszpański poseł przy tutejszym rządzie oświadczył, iż Hiszpanja jest gotową zapłacić odszkodowanie za statek „Maine". Komisja, która badała kwestję zatonięcia tego statku, nie orzekła wcale winy Hiszpanów.

Londyn 17. marca. Parlament transwalskia zaprotestował przeciwko zachciankom zaborczym i samowładczym Anglji i upoważnił rząd, aby wszelkie zawikłania, w jakie Anglja popadła, wyzyskał na korzyść Transwaalu.

Londyn 17. marca. Salisbury ma się zupełnie dobrze.

Paryż 17. marca. Minister dla kolonij odrzucił podanie p. Dreyfusowej, która prosiła, żeby jej pozwolono dzielić los jej męża na wyspie djabelskiej.

Paryż 17. marca. Z kół rządowych zaprzeczają wieściom o ogólnej mobilizacji marynarki. Chodzi tu tylko o to, iż dla ćwiczeń zmobilizowano pierwszą dywizję eskadry północnej.

Kanea 17. marca. Niemiecki oddział wojska, żegnany sympatycznie przez władze i ludność turecką, opuścił wczoraj na statku „Oldenburg" Kretę.

Ateny 17. marca. Policja odkryła tu cały klub antidynastyczny i aresztowała kilkunastu jego członków, a między nimi jednego emerytowanego kapitana i jednego adwokata. Dotychczas jeszcze nie stwierdzono, czy klub ten nie stał w jakim stosunku z zamachem Karditziego na króla.

Wiedeń 17. marca. Wynalazca Jan Szczepanik oświadczył jednemu z dziennikarzy, iż swój telektroskop przedstawi wkrótce małemu gronu zaproszonych gości.

Karlsbad 17. marca. Bastuje tu przeszło 200 robotników zajętych przy budowie dworca centralnego kolei busztiehradzkiej. Żądają podwyższenia płacy.

Budapeszt 17. marca. Węgierski trybunał najwyższy orzekł nieważność małżeństwa ministra honwedów Fejerwary'ego.

Między kapitanem policji Breczym, a adwokatem Schaefferem odbył się wczoraj pojedynek na szable. Pierwszy otrzymał ciężkie cięcie w pierś, drugi jest tylko lekko draśnięty.

Berlin 17. marca. Jednozgodne doniesienia pism niemieckich o zajściu pod Villerupt podnoszą, iż całe zajście rozegrało się na terytorjum niemieckiem i że owego francuskiego robotnika, który niemieckiego urzędnika celnego uderzył kijem, władze francuskie już aresztowały.

Chicago 17. marca. W jednym z tutejszych wielkich domów handlowych wybuchł pożar, który spowodował trzy eksplozje. Wiele osób chcąc się ratować wyskakiwało przez okna na bruk, wskutek czego kilkanaście poniosło śmierć na miejscu, a kilkanaście jest ciężko rannych.

Wiedeń 17. marca. Arcyksiężna Stefanja ma się już zupełnie dobrze. Dziś wstała z łóżka i kilka godzin spędziła po za łóżkiem.

Praga 17. marca. Burmistrz Pragi dr. Podlipny wraz z gronem wybitnych osobistości czeskich ogłasza odezwę w sprawie obchodu setnej rocznicy urodzin Palacky'ego i zbierania składek na jego pomnik.

Londyn 17. marca. Na bankiecie związku izb handlowych miał lord Rosebery mowę, w której dowodził, że zanimby Anglja wdała się w wojnę, powinna zapewnić się, że ofiary poniesione na wojnę przyniosą należyty zysk. Następnie oddał Rosebery hołd zasługom Salisbury'ego i sławił jego nadzwyczajne doświadczenie w kwestjach polityki zagranicznej.

Prezes urzędu handlowego Richtie wyraził nadzieję, że wszystkie sprawy stanowiące przedmiot rokowań dyplomatycznych, uregulowane zostaną pokojowo. Co się tyczy Chin, to polityka rządu angielskiego postępuje raczej w pokojowym kierunku, a nie zmierza do ostatecznych środków, czego wielu się obawia.

Curzon podniósł potrzebę zachowania dla Anglji tych rynków handlowych, które już posiada i zdobycia jej nowych.

Paryż 17. marca. Śledztwo w sprawie dokonanych latem zamachów na Faure'a wykryło, że był spisek, do którego należeli anarchiści w Barcelonie i Medjolanie. Rządom włoskiemu i hiszpańskiemu zakomunikowano rezultaty dochodzenia.

Ryga 17. marca. Okólnikiem ministerjalnym przypomniano urzędom miejskim i gminnym w kraju Nadbałtyckim, że ich językiem manipulacyjnym powinien być wyłącznie rosyjski. O najmniejszem przekroczeniu tego przepisu polecono władzy administracyjnej donosić ministrowi spraw wewnętrznych. Z tego powodu wielu radnych składa mandaty.

Stambuł 18. marca. Z epirskiej stolicy Janiny donoszą, że tamtejsza chrześcijańska ludność udekorowała domy rosyjskiemi i tureckiemi flagami, oraz urządziła iluminację i strzelanie z moździerzy dla okazania radości, że car obdarzył orderem tamtejszego biskupa greckiego.

Waszyngton 17. marca. Rząd hiszpański zrobił rządowi Stanów Zjednoczonych przyjacielskie przedstawienie, że zbrojenia wojenne Stanów utrudniają tylko przeprowadzenie autonomji Kuby.

Wiedeń 17. marca. Były szef sekcyjny w ministerstwie spraw zewnętrznych br. Erb zachorował niebezpiecznie. Lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu.

Budapeszt 17. marca. Naczelny dyrektor poczt węgierskich protestuje przeciw insynuacjom, jakoby na pocztach węgierskich istniał „czarny gabinet."

Praga 17. marca. Wczoraj zakończono ankietę przemysłową. Zebranie domaga się, aby dla przemysłu austrjackiego istniały takie same przywileje, jak w Niemczech i na Węgrzech. Stawiano także rozmaite wnioski, mające na celu podniesienie ducha przedsiębiorczego, otwarcie nowych zagranicznych miejsc zbytu, oraz stworzenie ministerstwa dla spraw robotniczych. Domagano się także reformy taryfy cłowej oraz uregulowania spraw, dotyczących kredytu i doli robotników.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 17. marca.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 363·37, Węg. Kredyty 380·50, Anglobanki 160·75, Wiedeńsk. „Bankverein" 270·50, Unjony 300·—, Laenderbank 219·—, Sztacbany 340·37, Lombardy 78·—, Elbethale 259·—, Kolej północno-zachodnia 245·—, Tytuniowe 133·50, Rima 248·—, Alpiny 152·—, Renta majowa 102·15, Węg. renta koronowa 99·45, Losy tureckie 57·60, Marki niemieckie —·—.

Berlin 17. marca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 228·40 (362·98). Sztacbany 144·90 (344·07), Lombardy 34·40 (80·09), Disconto 203·75. Usposobienie mocne.

Frankfurt 17. marca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 307·87 (363·50). Sztacbany 293·87 (340·73). Lombardy, 69·50 (79·94), Laura —·—, Harpener —·—, Disconto 204·—. Usposobienie mocne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 17. marca 1898 r.

HOTEL ZORZA. S. hr. Zamoyski z Wysocka. P. Szymberski z Krakowa. J. ks. Jabłonowska z Bursztyna. F. hr. Korytowscy z Hryniowic. J. Zadurowicz z Wołczkowa. M. dr. Ichheiser z Krakowa. T. Horodyski z Komarowa. K. Ostaszewski z Grabownicy. H. Siegel z Kołomyi. E. Zagórski z Kołodziejówki. M. Zakrzewski z Wiktorowa. I. Heller ze Zawoja. A. Zawadzki z Białobożnicy. W. Stojowski z Buczacza.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. S. hr. Plater-Zyberg z Moszkowa. W. Abrahamowicz z Tyszkowa. H. Czecz de Lindenwald z Kór. A. Kreidl z Pragi. S. Kosiński z żoną z Tarnopola. E. i B. Schenierérowie z Wiednia. F. Peter z Tryestu. E. Pendl z Frankfurtu. Dyrektor H. Hildebrandt z Berna. J. Meisels z Sassowa.

HOTEL EUROPEJSKI. T. Kwieciński z Nowego Sącza. J. Kolinek z Wiednia. F. Raik z Sanoka. T. Mościcki z Rungury. J. Reisner z Przemyśla. R. Biel z Krakowa. W. Scidel z Warszawy. J. Wolgner z Komarówki. S. Glazor z Rakowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(3)

Rust Roest.

BRYGANT Z SYCYLJI.

Z szwedzkiego.

Wskazał na grupę ostrych skał — daleko, daleko na dole.

Jakże okrutnym był, że im o tem opowiadał — o tej okropnej śmierci, która je czekała!

A potem przysunął się do nich jeszcze bliżej, i rzekł dziecięcym prawie, przymilającym się głosem:

— Czy panie nie obawiają się wychodzić same o tak późnej porze, bez towarzystwa mężczyzny?

Czuły, że teraz się stanie albo nigdy.

— Czegóż miałybyśmy się obawiać? Któżby nam chciał uczynić jakąś krzywdę? Nie mamy przecież przy sobie pieniędzy. Tak, gdyby to było gdzieś w okolicy Neapolu, nie odważyłybyśmy się, ale Sycylijczycy są zupełnie inni, niż Neapolitańczycy!

— To prawda, Neapolitańczycy to złe łajdaki. Złodzieje i mordercy. O tem wszyscy wiedzą bardzo dobrze.

Muszą się starać pójść, a potem zobaczą, co on zamyśla uczynić.

Powstały szybko i rzekły:

— *Buona notte signor!*

Ale i on powstał. Czegoż innego mogły się spodziewać?

— *Signorine* chcę już iść? Nie, nie idźcie panie jeszcze, pozostańcie panie jeszcze chwileczkę. Jest tutaj tak pięknie i księżyc świeci tak uroczo.

Był księżyc? Było uroczo? Nie widziały nic więcej. Złe myśli i zamiary tego człowieka, które tak brutalnie wypadały z harmonji z tą cichą wspaniałością i spokojem natury, w mgnieniu oka zmieniły wszystko dokoła nich w ciemność, przerażenie i zgrozę. Coś jak mgła nasunęło im się na oczy i na okolicę. — Widziały tylko jego.

— Tak, teraz pójdziemy!

Zeszły po kilku stopniach na dół i skręciły na drogę, a on im nie przeszkadzał. Nie miały odwagi oglądać się za siebie. Słyszały, że idzie za niemi, czuły, że był tuż przy nich; trzymał się blisko nich, tak blisko, że dotykał się niemal sukni jednej z nich.

— *Signorine* przecież o tak późnej porze nie pójdą same. Będę paniom towarzyszył.

— Dziękujemy, nie potrzeba, nie boimy się wcale.

— Ale jednak powinnyście się panie strzedz; żadna z Włoszek nie odważyłaby się o tej porze iść sama drogą. To naprawdę niebezpiecznie.

Tak, w istocie wyglądało to trochę niebezpiecznie. Nie rozumiały go. Dlaczego pozwolił im umknąć z tego niebezpiecznego miejsca? Zadrżały na samą myśl o tem. Chyba nie dlatego, aby im tylko powiedzieć, że droga jest niebezpieczną. Oh, nie, teraz dopiero zrozumiały. Oczekiwał pomocy towarzysza. Obawiał się zapewne, że jedna z nich mu ucieknie zawoła o pomoc i wyda go, podczas gdy on załatwiać się będzie z drugą.

Nie pozostawało im jednak nic innego, jak tylko iść dalej. Możliwem przecież było także, że kogoś spotkają po drodze. Była to przecież wielka droga między Messiną a Katanją.

I teraz szły w milczeniu. Ale było to milczenie w drżącem oczekiwaniu katastrofy. Zdawało się, że i przyroda powstrzymała oddech i czekała na to, co się teraz stanie.

— Dla nas niema potrzeby, abyś pan tak daleko obchodził, *signor* — rzekła nareszcie jedna z nich, stając nagle i jakby spodziewając się, że towarzysz nieproszony je opuści.

Odparł jednak:

— Nie mam innej drogi. Mieszkam tuż w bliskości *Albergo Centrale* i codzień widzę, jak panie przechodzicie.

Było to pocieszającem słyszeć coś podobnego! Wiedział, gdzie mieszkają. Może wpadł na myśl, iż zauważą ich nieobecność, gdy ta dłużej by potrwać miała?

Znaleźli się teraz zupełnie w cieniu. Czyżby się tutaj stać miało? Czy stał kto na czatach i czekał tu na nie?

— Było bardzo ciężko przeprowadzić tędy drogę — rzekł. — Mój ojciec i mój najstarszy brat są kamieniarzami, ztąd o tem wiem.

Kamieniarze, robotnicy uliczni! Naturalnie, to jest najgorszy gatunek! Bez wątpienia, albo ojciec, albo brat, albo też obydwaj razem mają mu pomagać.

Ale jak szczególnie wiele słów tracił ten brygant sycylijski w porównaniu z innymi, o których słyszały i czytały; ci ostatni nie mówili nigdy nic innego, jak tylko te fatalne słowa:

— Sakiewka, albo życie!

Ten okropny człowiek obok nich mówił zamiast tego:

— Czy panie nie znajdują, że na drogach tutejszych zdziera się okropnie obuwie? Jeżeli panie potrzebują szewca, to proszę iść do mojego majstra, mieszka na tej samej ulicy, na której się znajduje *Albergo Centrale*, a robi dobrze i tanio. Potrzeba nam teraz bardzo roboty. Teraz takie kiepskie czasy!

Nie wiedziały, co odpowiedziały, może, że nie mają trzewików, lub też jakie inne głupstwo, w każdym razie powiedziały coś takiego, co zniewoliło chłopca do głębokiego westchnienia:

— Ach to wielka szkoda! Zrobilibyśmy paniom tak tanio i tak dobrze. Interesa idą tak źle, podatki tak wysokie! Nam szewcom właśnie jest najgorzej.

Czy to możliwe? Mówił o stosunkach szewców? Czy go dobrze zrozumiały?

Musiały odpowiedzieć coś takiego, co zrozumiał, gdyż natychmiast odparł tym samym poufnym tonem z szybkim, pełnym wyrazu gestu:

— Tak, gdybym się tylko mógł ztąd wydostać, gdybym się tylko mógł znaleść w Messynie, albo w Syrakuzie!

— A czy tam jest lepiej — szewcom?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.